Nr. 137. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 23 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 158.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		[illegible]	
poranny	8 halerzy	poranny	[illegible]
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	[illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Charakter wyznaniowy polityki antipolskiej w Prusiech.

Lwów, 23 marca.

Od lat 30 panuje w całej opinji polskiej to zgodne a głębokie przekonanie, że polityka antipolska rządu pruskiego, rozpoczęta przez Bismarcka osławioną ustawą kolonizacyjną dla t. zw. „wschodnich kresów", t. j. ziem polskich, miała i ma na oku stopniowe wyrugowanie z tym ziem nietylko żywiołu polskiego, ale także i katolickiego zarazem. Innemi słowy, nieprzejednany wróg Polaków, wszechwładny wtedy kanclerz, pragnął nietylko zgermanizować Wielkopolskę, ale ją także sprotestantyzować. Bismarck wprawdzie poszedł w kilka lat później w „odstawkę" następnie zaś w grób — ale wrogi nam duch jego przekonań, zamiarów i pragnień prusko protestanckich, ostał się niestety w szeregach biurokracji i hakaty, a zasady bismarckowskie są dla nich świętą ewangelją. Naczelne sfery rządowe w Berlinie wypierają się wprawdzie przy każdej sposobności — jak np. świeżo uczynił to na jednem z posiedzeń parlamentu w ubiegłym tygodniu kanclerz hr. Bülow — iżby polityka pruska na „wschodnich kresach", zwracała się przeciw wyznaniu katolickiemu. Niemniej przeto same cyfry statystyczne i fakty z lat ubiegłych przemawiają zatem zbyt dowodnie, że bismarckowskie *ausrotten!* odnosi się nietylko do żywiołu tubylczego polskiego, ale w równym stopniu i do katolickiego w ziemiach polskich...

Wysoce znamienny artykuł na ten temat i w tym duchu, spotykamy w poniedziałkowym (20 bm) numerze *Köln. Volks. Ztg.* Wspomniawszy pokrótce o tem ostatniem zastrzeganiu się Bülowa, wyraża uczciwy organ katolików nadreńskich zapatrywanie — podyktowane jednak, zdaniem naszem, raczej chyba kurtoazją, aniżeli przeświadczeniem głębokiem — że nikt (?) nie podejrzywa przecie samego kanclerza o antikatolickie cele w polityce antipolskiej. Ale — ciągnie *K. V. Ztg.* — zupełnie już inną jest rzecz, czy również reszta instancyj, w tej robocie uczestniczących, wolną jest od wszelkich pobocznych celów antikatolickich?... Pamiętać należy przecie, że komisja i fundusz kolonizacyjny stworzone zostały w r. 1885 za Bismarcka, który niejednokrotnie usiłował uzasadnić konieczność „Kulturkampfu" zachowaniem się i postawą Polaków. W owych czasach, w naczelnych sferach rządowych, panowały niewątpliwie bardzo silne idee „Kulturkampfu" które też niezawodnie były w grze przy rozpoczęciu kampanji przeciw Polakom. I choćbyśmy dziś przyjęli za pewne, że po upływie lat idea ta wymarła już w centralnym rządzie, to jeszcze pozostanie faktem niezbitym, że w praktyce polityka rządowa na wschodnich kresach służy niejednokrotnie celom wrogim dla katolicyzmu. Pojęcie to usprawiedliwia w całości wykonywanie ustawy kolonizacyjnej, ku temu zaś wystarczy przeczytać coroczne memorjały w tej sprawie. Wedle ostatnich, liczba kolonistów wynosi 8 862, w tem zaś tylko 376 katolików! Otóż jeżeli hr. Bülow mówi, że jemu wszyscy koloniści niemieccy są zarówno mili — bez względu na ich wyznanie — byle tylko świadomi byli swych obowiązków, jakie niemieckość wkłada na Niemców na Wschodzie, to właśnie w tem ostatniem zdaniu tkwi pewien haczyk. Ze strony bowiem hakaty protestanckiej słychać zawsze twierdzenie, że katolicy nie nadają się na kolonistów, ponieważ na nich polegać nie można. Wrzekomo z pomocą Kościoła, popadają oni łatwo w sieci polonizmu. Temu pojmowaniu rzeczy hołdowała komisja kolonizacyjna od początku i dlatego też traktowała kandydatów katolików z niedowierzaniem, stawiała im rozliczne trudności i wogóle trzymała ich zdala od kupna. Prób nie robiono wcale, czy na tych ludziach istotnie nie można polegać, lecz z miejsca odtrącono ich, jako katolików. Nic przeto dziwnego, że dzisiaj na blisko 9.000 kolonistów, jest zaledwie 376 katolików.

W ten spoóób ustawa kolonizacyjna — dowodzi *Koeln. Volks. Ztg.* — służy faktycznie celom wyznaniowym. Z pomocą środków państwowych uprawia ona sztuczne przesadzanie protestantów w okolice czysto katolickie. Że zaś to właśnie, — nie zaś popieranie i ochrona niemieckości — głównem jest zadaniem wielkiej części pruskich polityków wschodnio-kresowych, odgadywać można łatwo z mów, wypowiadanych na zgromadzeniach „Stowarzyszenia Gustawa Adolfa" i „Związku ewangelickiego". Akcentuje się w nich znacznie ostrzej walka z katolicyzmem, aniżeli z polskością, a ustawę kolonizacyjną uważają ci panowie za środek, przeznaczony w całości do popierania protestanckiej propagandy. Hasło walki z „Rzymem" rozlega się tam ustawicznie, a każdy postęp dzieła kolonizacyjnego, uchodzi za postęp protestantyzmu. Być może — hr. Bülow nie zgadza się z tem, ale czyli sądzi on, że ci urzędnicy, którzy mają wykonywać ustawę kolonizacyjną i anti polską politykę, zdołają uchronić się przed duchem antikatolickim, który opanował szerokie koła hakatyzmu i dumnie i głośno apostołowanym bywa? W dodatku, we wszystkich gałęziach państwowej administracji w ziemiach polskich, ustanawia się urzędnikami głównie protestantów, ponieważ katolicy nie są wrzekomo pewni pod względem narodowym. Nie jestże w tych warunkach rzeczą naturalną, iż ci urzędnicy uważają siebie za przednią straż nietylko samej niemieckości, lecz również — a nawet w pierwszej linji — protestantyzmu i że dzięki temu wszędzie, bądź świadomie, bądź nieświadomie, antikatolickie zamiary lub uczucia odgrywają ważną rolę w administracji państwowej na ziemiach polskich?

Jest przeto rzeczą zupełnie zrozumiałą, jeśli wśród polskiej ludności powstały obawy, że cała polityka antipolska, zwłaszcza zaś ustawa kolonizacyjna, ma na oku tylko cele wyznaniowe. Wszystko bowiem — co się od długiego czasu tam robi — dowodzi, że hakata pracuje głównie na rzecz protestantyzmu i że dla niej walka z polskością jest w wyższym jeszcze stopniu walką z katolicyzmem. Zbyteczne chyba dodawać — kończy organ koloński, że taki stan rzeczy nie może chyba katolików Niemców zagrzewać do współdziałania z hakatą...

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Pod złą gwiazdą widocznie zrodził się zamiar Giolittiego ustąpienia z prezydentury gabinetu włoskiego, do tej bowiem pory rząd nie może dojść ani rusz do ładu z utworzeniem nowego gabinetu. A wydawało się to przecież zrazu tak łatwem. Sam Giolitti, przedkładając w dniu 4 bm. dymisję swoją, a następnie całego gabinetu, zapewniał króla, że zażegnanie powstałego skutkiem tego przesilenia gabinetowego żadnych nie będzie przedstawiało trudności, gdyż rząd rozporządza i nadal w parlamencie większością. Dodał przytem, że ponieważ dymisja jego nastąpiła z przyczyn niepolitycznych, więc nowy prezydent gabinetu wyjść powinien z łona tej właśnie większości. Tego samego zdania byli także zawezwani przez króla przewódcy stronnictw parlamentarnych, obaj prezydenci Izby, oraz senatorowie Ricotti i Finali. Natomiast inni politycy, zapytywani przez króla o radę: Sonnino, Visconti Venosta i Rubini, wyrażali przekonanie, że rząd po ustąpieniu Giolittiego, na większość parlamentarną liczyć zbytnio nie może, gdyż większość ta związana była raczej z osobą Giolittiego, niż z programem rządu, wobec czego nie jest wskazanem, aby z jej łona wyszedł nowy prezydent gabinetu.

Król jednakowoż nie poszedł za tą radą i w d. 6 bm. powierzył Fortisowi misję utworzenia nowego gabinetu. Fortis misję przyjął i przystąpił natychmiast do jej wypełnienia. Plan jego był następujący: Pozostać przy dotychczasowym składzie gabinetu, zmienić jedynie obsadę ministerstw oświaty i robót publicznych, oraz obsadzić wakującą godność ministra poczt, samemu zaś zadowolić się tylko prezydenturą, co pozwoliłoby mu powiększyć skład gabinetu o jednego członka przez obsadzenie urzędu ministra spraw wewnętrznych, który piastował dotąd sam Giolitti. W ten sposób mieli wejść do nowego gabinetu: Carmine i Rubini z prawicy, oraz Gorio i Massimini z lewicy.

Plan ten jednak Fortisowi się nie udał. Przeciwnicy gabinetu Giolittiego oświadczyli stanowczo, że nie mogą się żadną miarą zgodzić na to, aby w nowym gabinecie zasiadali znowu poprzedni ministrowie, a demokraci i liberali zażądali utworzenia gabinetu partyjnego, tj. złożonego z przedstawicieli swoich stronnictw.

Rokowania, mające na celu doprowadzenie do porozumienia, nie wydały pożądanego rezultatu i z dniem 10 bm. sprawa nowego gabinetu weszła w nową fazę. Fortis mianowicie zmienił plan poprzedni i ułożył inny. Według tego nowego planu, mieli wejść do gabinetu dwaj liberali niezawiśli, Leonard Bianchi i Abignente, pierwszy jako minister oświaty, drugi jako minister rolnictwa, a dalej — minister handlu Rava, przeznaczony został do resortu robót publicznych, miejsce jego zaś miał zająć podsekretarz stanu dla spraw pocztowych, Morelli-Gualtierotti. Kombinacja ta wydała się tak pewną urzeczywistnienia, że na życzenie Fortisa, król wydał w dniu 12 bm. dekret, przyjmujący dymisję Giolittiego i jego gabinetu, a powierzający oficjalnie Fortisowi misję utworzenia nowego gabinetu.

Tymczasem nastąpił zwrot zupełnie niespodziewany, który oznacza trzecią fazę przesilenia gabinetowego. Mianowicie Tittoni i Luzzatti oświadczyli, że nie przyjmą ofiarowanych sobie tek w nowym gabinecie, a to jedynie dlatego, ponieważ Rava nie daje im najmniejszej gwarancji pomyślnego załatwienia sprawy kolejowej. Obrażony tem oświadczeniem Rava złożył powierzony sobie portfel ministerjalny, ale to sytuacji nie polepszyło, bo nie udało się znaleźć nikogo innego na jego miejsce. Nikt nie chciał przyjąć tak trudnego w obecnej chwili, ze względu na niezałatwioną jeszcze sprawę obstrukcji kolejowej, stanowiska, choć Fortis robił, co mógł, aby położyć wreszcie kres przesileniu.

Następstwem było, że Fortis w dniu 14 b. m. przedłożył nowy projekt złożenia gabinetu. Postanowił mianowicie zatrzymać wszystkich ministrów dotychczasowych i razem z nimi zażądać od Izby wotum zaufania w celu wyjaśnienia sytuacji. Postanowienie to jednak rozbiło się o opór dwóch ministrów, Orlanda i Tedesca, którzy z zemsty za to, że Fortis nie uwzględnił ich przy rekonstrukcji gabinetu, oświadczyli teraz, że nie mają zamiaru współdziałać w jego planach, mających jego ratowanie na celu. W następstwie tego Fortis złożył w ręce króla swój mandat, a ster rządów objął tymczasowo Tittoni.

Obecnie zależy wszystko od stanowiska Izby wobec trwającego od dwóch przeszło tygodni przesilenia gabinetowego. Jeżeli bowiem Izba udzieli swego wotum zaufania polityce ministrów dotychczasowych, wówczas na czele rządu stanie Tittoni z uzupełnionym tylko gabinetem; w razie przeciwnym przyjdzie do steru zupełnie inny gabinet, prawdopodobnie z Sonninem na czele.

Sprawa Kościoła w parlamencie francuskim.

Przedwczoraj zatem — jak wiadomo z depesz — przystąpiła francuska Izba deputowanych do obrad nad projektem rozdziału Kościoła od państwa. Obrady toczą się na tle sprawozdania dep. Brianda. Jest to duża, o 300 przeszło stronicach księga, przedstawiająca sprawę ze wszystkich punktów widzenia: historycznego, prawnego, politycznego i socjalnego.

Sprawozdanie zaczyna się od historycznego objaśnienia stosunku Kościoła katolickiego i innych wyznań do państwa we Francji od najdawniejszych czasów do ostatniej chwili. Po porównawczem zestawieniu tego stosunku ze stosunkami w innych państwach, powiada Briand:

„Nowe uporządkowanie wyznań dotyka tak drażliwych i różnorodnych interesów, wywołuje tak potężne zmiany w przyzwyczajeniach stuleci, że przedewszystkiem należy zaniepokojoną czułość wierzących uśmierzyć uroczystem zapewnieniem, iż rzeczpospolita nietylko nie pragnie gwałcić sumienia, lub nawet hamować zewnętrznych form religijnego wyrazu, ale chce uszanować sama wolność przekonań i swobodę kultów religijnych i poszanowanie dla nich zabezpieczyć".

Na pytanie, jak się ułożą w przyszłości polityczne stosunki Kościoła i kultu religijnego we Francji? — odpowiada sprawozdawca mniej więcej jak następuje:

Urzędowa organizacja Kościoła katolickiego, reformowanego, augsburskiego i wyznania izraelickiego, opierająca się na prawach, dekretach i rozporządzeniach dotychczas obowiązujących, ulega zniesieniu. Prawo znać będzie odtąd wyznania i ceremonje religijne tylko o tyle, o ile nie naruszają porządku publicznego. Natomiast pozostają w mocy wszystkie postanowienia cywilno-prawne, które dotyczą publicznego porządku prawnego. Tak n. p. postanowienie, że ślub kościelny poprzedzony być musi ślubem cywilnym. W następstwie tej zasady są sługi kościelne w zakresie wszystkiego, co stoi w związku z urzędem duchownym, nieznane prawu. Całe ustawodawstwo wyjątkowe znosi się z zastrzeżeniem zabezpieczenia porządku publicznego. Znikają przywileje i „niepołączalności", które były przedmiotem tego ustawodawstwa. Słudzy Kościoła mogą być w przyszłości sędziami przysięgłych, mogą być wybierani do rad gminnych i departamentowych, również do senatu, (do Izby deputowanych są już wybieralni), nie będą też nadal pozbawieni prawa zasiadania w radach opiekuńczych. Wychodzą natomiast z mocy wszelkie postanowienia o przysługujących sługom Kościoła przywilejach hierarchicznych, a wszelkie wyjątkowe przepisy co do postępowania sądowego, poboru podatku, rekwizycyj wojskowych i t. d. stają się martwą literą.

Jak wiadomo, projekt rozdziału Kościoła od państwa postanawia, że „rzeczpospolita nie będzie odtąd uposażała i wspierała żadnego z kultów, czyli, że znosi budżety wyznań w zarządzie państwa, departamentów i gmin. Postanowienie to wywołało ze strony katolickiej zarzut, że takie zniesienie budżetów wyznaniowych narusza prawa, nabyte przez Kościół katolicki, ponieważ budżety te, zwłaszcza pensje konkordatowe proboszczów i biskupów stanowią wieczystą indemnizację państwa, za konfiskatę dóbr kościelnych. Otóż obecnie sprawozdanie odpiera te zarzuty, pomimo, iż Zgromadzenie prawodawcze z roku 1789 wyraźnie zadekretowało, że „dobra duchowne oddane zostają do rozporządzenia narodu pod warunkiem *(à la charge)* odpowiedniego troszczenia się o wydatki kultów, o utrzymanie duchowieństwa i wspomaganie ubogich".

Wywody sprawozdawcy w tej mierze są conajmniej charakterystyczne. Twierdzi on mianowicie, że deklaracja z r. 1789 nie jest traktatem obowiązującym i że Zgromadzenie prawodawcze dało w niej tylko dowód swej szczodrobliwej wielkoduszności (!?), pragnąc przyjść z pomocą socjalną interesowi państwa. Zgromadzenie uznało (!) historyczne prawo narodu do własności owych dóbr duchownych, a zezwoliło (!) Kościołowi tylko na odwołalne w każdym czasie użytkowanie z nich. Nawet klerykalna „Chambre introuvable" z r. 1816 nie uznała bezwzględnego obowiązku uposażania Kościoła, odrzucając wniosek uchwalenia stałej dotacji dla duchowieństwa, a konkordat w wyrazach: „Rząd zapewni biskupom i proboszczom odpowiednie pensje", utworzył prawne, ale wypowiedzialne w każdym czasie zobowiązanie, w którem nie tkwiło bynajmniej uznanie bezwzględnego długu państwa wobec Kościoła katolickiego, płynące z przeszłości. Milczenie konkordatu o „długu" państwa wobec Kościoła jest rozstrzygające w tej mierze, wraz z konkordatem przeto upada i tymczasowe zobowiązanie, które przybrało formę budżetu wyznań.

Briand twierdzi wreszcie bez przytoczenia liczb, że państwo zapłaciło Kościołowi katolickiemu we Francji od r. 1803 drogą pensyj rocznych, dochodzących 50 miljonów franków i innych uposażeń Kościoła, daleko więcej, aniżeli wart był majątek kościelny, skonfiskowany w r. 1789. Znosząc budżet wyznań, państwo raczej, nie Kościół, zostaje wierzycielem.

Nowa rada wojenna w Rosji.

Stare twierdzenie, że ludzkość nie nauczy się nigdy korzystać z historji, tej skarbnicy doświadczenia, znalazło potwierdzenie w obecnie toczącej się wojnie na Dalekim Wschodzie. Oto jak dowiadujemy się z depesz, otrzymanych w ciągu ostatnich dni z Petersburga — w miejsce jednego człowieka, który zawiódł pokładane w nadzieje, jako w wodzu naczelnym armji rosyjskiej, powołaną ma być do boku cara rada wojenna, naczelne zaś dowództwo na polu walki oddano w ręce nowego wodza, przy boku którego znajduje się nowy szef sztabu generalnego. Owóż zmiany te, dokonane już i w toku będące, przypominają nam sposób prowadzenia wojen przez Austrję w czasach, gdy wódz naczelny zawisłym był od nadwornej rady wojennej, która niestety tak smutno zapisała się w historji wojen austrjackich.

Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z przyszłymi członkami owego areopagu, który, ciesząc się zaufaniem cara, kierować będzie w przyszłości losami wojny.

HENRY COCU.

GŁĘBIA SERCA.

Chory wypoczywał. Gorączka uspokoiła się i pierś podnosił oddech swobodny... Zasypiał snem spokojnym. Od dwóch miesięcy, odkąd walczył ze śmiercią, po raz pierwszy zabłysła iskierka nadziei.

Pani Vignaud pochyliła się nad mężem i wzrok swój długo zatrzymała na tej twarzy zoranej cierpieniem, napiętnowanej smutkiem. Dotknęła ustami ciała pożółkłego, jak kość słoniowa... Następnie wyprostowała się, odeszła na środek pokoju, rozświetliła gasnącą lampę nocną, obrzuciła wzrokiem flaszeczki, stojące rzędem na małym stoliczku, nadsłuchiwała jeszcze, czy chory spokojnie oddycha i wyszła na palcach z pokoju.

W salonie, do którego drzwi nie zamknęła, aby słyszeć najlżejsze stuknięcie, najcichsze wołanie, czekał na nią doktor. Głosem cichym zapytał:

— I cóż?

— Śpi ciągle!

Pani Vignaud osunęła się na fotel.

— Upadam ze znużenia... — rzekła, westchnąwszy ciężko.

Przez ciąg długich nocy, nieskończenie długich nocy, spędzonych w walce z czyhającą śmiercią, podtrzymywało ją pragnienie zwycięstwa, a męstwo jej najlepiej ją broniło od zmęczenia, lecz gdy nadeszła chwila uspokojenia, nerwy się rozsprzęgły i uczuła się bezgranicznie, śmiertelnie znużoną.

Doktor zbliżył się, pochwycił opuszczoną rękę kobiety i z gorącą tkliwością wyszeptał:

— Tereso, ukochana Tereso, jak ja cię uwielbiam!

Uśmiechnęła się i odparła słodko:

— A ty Jakóbie, jakim jesteś szlachetnym człowiekiem!

Doktor Jakób Ferrand klęknął przed panią Vignaud.

— Uczyniłem tylko to, co mi obowiązek nakazywał, droga moja Tereso.

Objął ją zlekka ramieniem, przytulił się do jej serca i kochankowie tak trwali, napawając się czarem chwil cichych i spokojnych.

Długo tak pozostawali bez słowa na ustach, bezgranicznie szczęśliwi. W wymownej pieszczocie spojrzenia odczytywali wspomnienia chwil jasnych... Dawne czasy przypominały się ich pamięci, jak na jawie. Młodociane ich lata rozbrzmiewały nadzieją i weselem; dawna młodziutka Teresa uśmiechała się słodko do młodego lekarza, przyrzekając, że należeć będzie jedynie do niego.

Niestety! Jakób Ferrand był ubogim, a ufność do życia była całym jego majątkiem i panna Aubert, zalewając się łzami, musiała uledz nieugiętej woli rodziców i poślubić bogatego bankiera Vignaud. Później młodzi spotkali się znowu i prawie bez wyrzutów sumienia, bez walki wewnętrznej, jak gdyby rzecz przeciwna była właśnie niemożliwą. Kobieta oddała się temu, którego zawsze kochała gorąco...

I odtąd byli znowu szczęśliwi. Życie ich upływało razem, a obecność męża zbyt zajętego interesami, zacnego zresztą człowieka, aby miał czas na podejrzywanie ich, którego nawet oboje kochali, jak dobrego towarzysza —nie wpłynęła na ich niewymowne szczęście.

Teresa pierwsza przerwała ciszę:

— A więc sądzisz, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło?

— Mogę prawie ręczyć za to?

Z ust młodej kobiety uleciały słowa:

— Dzięki ci Boże! — lecz nagle blade jej lica okrył rumieniec.

— O Jakóbie — powiedziała — Jakóbie. Jaka brzydka myśl przeszła mi przez głowę!

Na co on spuszczając głowę jak przed wyrazami zbrodni odparł:

— W tej samej chwili ta sama myśl raziła i mój umysł!

Poczęli drżeć jak dwoje winowajców, gdyż po raz pierwszy może czytali jasno w swych myślach.

To źle! — Jakób wstał, zaczął chodzić po salonie, gestykulując jak szaleniec; w krótkich, urywanych słowach malował gorycz, przepełniającą mu serce.

— A więc tak! Przyznajmy się; żywiliśmy tę samą nadzieję! Mieliśmy wszelkie prawo myśleć o naszej przyszłości, gdyż powinien był umrzeć! Przepowiednie doktorów nie ziściły się... Kto nas może za to winić, że uczuwamy żal?

— O, Jakóbie! — błagała Teresa — zamilcz!... Nie mów takich bluźnierstw! To niegodne nas! Żałować życia temu nieszczęśliwemu!... Czy to możebne?

— Możebne, jeżeli tak jest! A tak jest, gdyż się kochamy!

Pani Vignaud ukryła twarz w dłoniach i łkając boleśnie, wyznawała co czuła:

— Tak, to prawda!... To prawda! Masz słuszność! I to jest okropne!

Jakób mówił coraz głośniej, drżąc cały jakby na widok mary ich szczęścia.

— I to my, my ocaliliśmy go! Dniem i nocą zostawałaś przy chorym, wydzierając go śmierci z wzniosłem poświęceniem Siostry miłosierdzia! Ja sam pomagałem ci w tem trudnem zadaniu. Sami skazaliśmy się na to, że w zupełności nigdy już nie będziemy mogli należeć do siebie. Jestem szlachetnym człowiekiem, powiedziałaś? Ja znów miałem odwagę podziwiać cię? Cóż więc? okłamaliśmy się!... Starania nasze zwyciężyły śmierć, ale teraz niemądre zwycięstwo uderza w nas samych! Pomyśl tylko! pomyśl!... Jak moglibyśmy być szczęśliwi!

Teresa głosem gasnącym dodała:

— I ja czytam w sobie, jak w otwartej księdze, w miarę, jak mówisz. Mogłam była zostać twoją żoną i sami tego nie chcieliśmy! Ach! ten człowiek żyć będzie! Jakże ja go będę teraz nienawidzieć! Jakóbie, mój drogi Jakóbie, czy przebaczymy sobie kiedy, żeśmy go wskrzesili?

Kobieta podniosła głowę i niespokojnie wzrok swój zawiesiła na kochanku... Nagle głos jej zamarł w krtani i przerażenia pełna ukazała na drzwi.

— Tam... tam... Jakóbie! On... on... On tam stoi!

Doktor się odwrócił i z kolei pobladł śmiertelnie.

Pan Vignaud wychudzony, straszny, słuchał ich, stojąc we drzwiach. Głos ich go zbudził; używszy najwyższego wysiłku, opuścił łóżko z trudnością i przywlókł się aż tutaj. W długiej, białej koszuli, która okrywała go jak całun, zdawał się być tragicznem widmem bezsilnego bolu... Spoglądał na nich wzrokiem nienawiści, a palce jak u szkieletu zaciskały się. Głusząc spazm, wykrzywił usta, chciał mówić zapewne, ale słowa wymówek gniewnych skonały na drżących wargach.

Począł iść ku nim, lecz nagle zachwiał się, chrapnięcie uleciało z piersi i padł szepcząc:

— Mordercy!

Doktor podbiegł ku niemu.

Pan Vignaud już nie żył...

W tejże chwili Jakób Ferrand pojął, że zabili tego człowieka i że z tego powodu miłość ich zamieni się na nigdy niekończące się wyrzuty sumienia.

W skład nowej rady wojennej wejdą: Dragomirow, Komarow, Roop i Gradekow.

Z grona tego jeden tylko **Dragomirow** cieszy się dobrą opinją wśród społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że posiada on niezwykłe zdolności militarne, ale złamany ciężką chorobą, do czasu tylko, dzięki wysokiej energji woli, będzie mógł oddawać się wyczerpującej pracy. Jak każdy wybitniejszy talent, posiada Dragomirów swych stronników i przeciwników, a zwłaszcza w ostatnich czasach podniesiono wiele zarzutów przeciwko taktycznym zasadom Dragomirowa, które stały się — że tak powiemy — własnością armji rosyjskiej, a które w wyższym stopniu przyczyniły się do klęsk pod Liaojanem, nad Szaho i pod Mukdenem, niż kierownictwo Kuropatkina. Zupełne lekceważenie znaczenia walki strzelców, tej jedynej formy walki dzisiejszej piechoty, zbyt silne akcentowanie ataku na bagnety w przeciwstawieniu do walki karabinowej, ognia salwami w porównaniu z celnymi pojedynczymi strzałami — oto zasadnicze błędy, które przypisać należy Dragomirowowi Popełnieniem owych błędów dowiódł, iż w swych poglądach taktycznych nie idzie razem z postępem czasu, co każe spodziewać się, iż także jego strategiczne poglądy nie stoją na wyżynie dzisiejszej doskonałości. Mimo to obejmie on naczelnictwo rady.

A już co najmniej nieodpowiednim jest wybór pozostałych trzech członków rady. Przedewszystkiem wszyscy oni nie należą już do stanu czynnego armji: Roop od roku 1890 Grodekow i Komarow od roku 1902.

Wprawdzie **Grodekow** jest z nich stosunkowo najmłodszym, liczy bowiem dopiero 63 lat. Ostatnim urzędem, jaki piastował przed usunięciem się ze służby, było generał gubernatorstwo okręgu wojskowego nad Amurem. Wyszedłszy z gwardji, szybko dostał się do sztabu generalnego. Pełnił służbę na licznych stanowiskach w Azji i w Kaukazie, a wreszcie był szefem sztabu generalnego przy generałach Kaufmanie i Skobelewie.

Komarów, wyszedłszy podobnie jak Grodekow z gwardji wstąpił do sztabu generalnego. Przez dłuższy czas był on komendantem wojsk kaukazkich, a później komendantem twierdzy Iwangorodu później na granicy niemieckiej i w Warszawie, wreszcie pełnił on obowiązki zastępcy wodza okręgu warszawskiego.

Ostatni z członków rady wojennej **Roop** brał udział w wojnie z roku 1877 na czele pierwszej gwardji. Mianowany gubernatorem, wkrótce potem został przeniesiony w stan spoczynku z powodu wielkiej opieszałości w pełnieniu swych obowiązków.

W końcu w kilku słowach skreślić należy sylwetkę szefa sztabu generalnego naczelnego wodza, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, generała Włodzimierza **Suchomlinowa**. Bezsprzecznie należy on do najwybitniejszych oficerów armji rosyjskiej. Kawalerja rosyjska zawdzięcza mu reorganizację oficerskiej szkoły jazdy. Opuściwszy służbę w linji, pełnił służbę to jako oficer sztabu generalnego to jako kierownik Mikołajowskiej akademji sztabu generalnego. — Opuściwszy stanowisko szefa 10 dywizji kawalerji został szefem sztabu generalnego okręgu wojskowego w Kijowie, a z czasem objął komendę tego okręgu po Dragomirowie, który zarówno jak Kuropatkin cenił go bardzo i darzył niezwykłem zaufaniem. Poza tem pracował Suchomlików bardzo wiele w licznych komisjach przy ministerstwie wojny. Dziełem jego są także przepisy służbowe. Słowem, jest to wielki, wielostronny umysł, patrzący zawsze trzeźwo na sprawy. To też dzięki tym zaletom, zajął on tak ważne i pełne odpowiedzialności stanowisko.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 23 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. szk. realn. B. Duchowicz: „Ciekawsze ustępy z chemji organicznej“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Dziewczyna z fjołkami“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Filharmonji: Koncert p. Marji Langie, ze współudziałem p. Heleny Ottawowej. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

---

Kalendarz. Czwartek (23) Wiktora m. — Zbisława — (10) Kondrata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 5, zachód o godzinie 6 minut 9.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1 R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: przeważnie pochmurnie, chłodno; w Galicji zachodniej: przeważnie piękna pogoda, chłodno.

Z politechniki. P. Stanisław Marjański złożył II egzamin rządowy na wydziale budowy maszyn.

Sprawy konserwatorskie. Minister oświaty przydzielił powiat polityczny Zborów co do spraw konserwatorskich sekcji I profesorowi Uniwersytetu we Lwowie, dr. Józefowi Siemiradzkiemu, co do spraw konserwatorskich sekcji II profesorowi Uniwersytetu dr. Ludwikowi Finklowi, co do spraw sekcji III dyrektorowi biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, dr. Wojciechowi Kętrzyńskiemu, zaś co do spraw archiwalnych ruskich profesorowi uniwersytetu we Lwowie, dr. Aleksandrowi Kolessie.

Z Tow. ludoznawczego. W poniedziałek 20 b. m. odbyło się ponowne zebranie pełnego komitetu, urządzającego obchód jubileuszowy Tow. ludoznawczego i zjazd naukowy. Komitet ukonstytuował się w sposób następujący: jednogłośnie wybrano prezesem komitetu Prof. Dr. Józefa Kallenbacha, wiceprezesem Prof. Dr. Bruchnalskiego, sekretarzem p. M. Tretera. Pierwsze posiedzenie komitetu ściślejszego odbędzie się dnia 23 b. m. we czwartek, o godz. pół do siódmej wieczorem w sali Muzeum botanicznego uniwersytetu.

Ze spraw miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu załatwiono między innemi sprawę zakupna w „Żelaznej wodzie“ realności, zwanej „Menkesówka“, a obejmującej 24 morgi gruntu. Uchwalono przedstawić radzie miejskiej wniosek na zakupno tej realności za kwotę 50.000 koron, celem założenia tam plantacyj miejskich.

Ponadto zapadła uchwała oddania na drogę sądową sporu z tow. Dniester, w sprawie nieprawnego zabrania gruntu miejskiego pod budowę muru oporowego przy budowie domu na gruncie towarzystwa u zbiegu ulic Ruskiej i Podwale.

Pogrzeb ś. p. Marji Wysłouchowej odbył się wczoraj po południu z domu żałoby przy ulicy św. Marka 18. Przed domem zebrały się liczne tłumy publiczności. Po odprawieniu modłów żałobnych przez duchowieństwo i wyniesieniu zwłok, przemówił poseł Jakób Bojko, kreśląc działalność zmarłej. Po przemówieniu jego ruszył olbrzymi kondukt, który otwierała kapela narodowa. Za nią postępowała wiejska dziatwa szkolna z wieńcem, następnie szły uczenice lwowskich prywatnych zakładów naukowych żeńskich z wieńcami, młodzież szkół średnich, studentki Polki, deputacja Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, Czytelni akademickiej, Czeskiej besedy, Sokoła, Gwiazdy, Skały i Czytelni kolejowej ze sztandarami, partji socjalno demokratycznej, licznych stowarzyszeń kobiecych, współpracownicy *Kurjera Lw.* deputacja Związku Kółek rolniczych Koła lwowskie Tow. Szkoły ludowej, tow. Eleuterja, deputacja tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4, deputacje włościan, redakcja *Przyjaciela Ludu*, a wreszcie młodzież niosąca wieńce z kart T. S. L. od rodaków. Z kolei postępowało liczne duchowieństwo z ks. Aniołem jako eksportantem. Za trumną, którą nieśli włościanie i młodzież akademicka, postępowała rodzina i liczna publiczność. Zwolna posuwał się kondukt ul. Długosza, Mikołaja, Akademicką, pl. Halickim i Bernardyńskim i ul. Piekarską na cmentarz łyczakowski.

Tutaj przemówił nad otwartą mogiłą przezacny kapłan kapucyn ks. Anioł, poczem pożegnała zwłoki imieniem kobiet polskich p. Dalecka a imieniem młodzieży p. Zagórski. Nad świeżą mogiłą odśpiewała publiczność „Chorał.“

Echo defraudacji Żelaszkiewicza. Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie Kornela Żelaszkiewicza, b. dyrektora budowlanej Kasy chorych, skazanego za sprzeniewierzenie na 4 miesiące więzienia, i zatwierdził wyrok I instancji.

Król włamywaczy lwowskich Eichner, który odbywając służbę wojskową przy 30 p.p. nie zaprzestał swojego rzemiosła ale zorganizował bandę złodziei i na jej czele dokonał całego szeregu śmiałych kradzieży z włamaniem, za co został niedawno przez sąd wojskowy skazany na 7 lat więzienia w twierdzy, odstawiony w celu odbycia kary do Aradu na Węgrzech, zbiegł stamtąd.

Znowu rosyjski dezerter. Jakiś rosyjski dezerter, około 28 letni szatyn o ciemnych dużych oczach, skradł wczoraj ks. Mosiewiczowi w Dworcach koło Mostów, który go z litości przyjął na noc, futro i zegarek wartości 100 kor., 300 kor. gotówką, i odjechał raniutko księżymi końmi w kierunku Lwowa.

Wielki książę Paweł w niełasce. Po zamordowaniu wielkiego księcia Sergjusza Aleksandrowicza w Moskwie, nastąpiło powołanie na dwór carski i przywrócenie do wszystkich piastowanych poprzednio zaszczytów brata zamordowanego w. księcia, Pawła, który od lat kilkunastu bawił stale zagranicą popadłszy w niełaskę u dworu petersburskiego z powodu zażylszego stosunku, jaki wywiązał się pomiędzy nim a żoną zamordowanego w. księżną Zofją, która zajęła się wychowaniem dzieci w. księcia Pawła z pierwszego małżeństwa po śmierci ich matki w roku 1891, a następnie z powodu poślubienia przed kilku laty pani Pistołkow. Przyczyną przywrócenia w. księcia do łaski, był, jak się to okazało, wzgląd, iż na pogrzebie w. księcia Sergjusza bezpiecznie pokazać się może tylko w. książę Paweł. Powołano go więc do kraju, ale nie wiele brakowało, by w. książę powrócił od granicy państwa, ponieważ dano tam do poznania jego małżonce, iż pobyt jej w Rosji jest zbytecznym. Na razie sprawę tę załagodzono, a w. książę udał się do Moskwy by wziąć udział w pogrzebie brata. Następnie przybył do Petersburga, gdzie podczas rozmowy, jaką miał mieć z carem, padły podobno bardzo ostre słowa i o sprawach zasadniczego znaczenia. Nieporozumienia tego pomiędzy carem, a w. księciem skutkiem było popadnięcie w. księcia Pawła w niełaskę u dworu i opuszczenie granic państwa rosyjskiego. W każdym razie w. książę nie powróci do Rosji aż wówczas, gdy pozwolenie pobytu w granicach caratu otrzyma jego żona.

Z kraju.

Gródek Jagielloński (*Niezwykła uroczystość pożegnalna*) Dnia 16 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali szkolnej pięknie udekorowanej, nauczycielskie grono powiatu gródeckiego żegnało p. Nowakowskiego, inspektora szkolnego, który na własne żądanie został przeniesiony z Gródka do Stryja. Prócz licznego zastępu nauczycielskiego, zjawili się w sali duchowieństwo miejscowe i z okolicy, p. starosta Semler urzędnicy i wielu miłośników oświaty ludu. P. Bełtowski kierownik szkoły, długą przemową żegnał w imieniu nauczycielstwa wielce zasłużonego inspektora, wyrażając w imieniu wszystkich głęboki żal, że muszą się rozłączyć z tak dla nauczycielstwa przychylnym i życzliwym przełożonym. Zaś p. starosta Semler, żegnał go wymownemi słowy uznania gorliwości w pracy. Pan Nowakowski rozczulony do głębi, dziękował w gorących słowach p. staroście, całemu gronu nauczycielskiemu i wszystkim obecnym za wyrazy pełne życzliwości, ze łzami w oczach żegnał się ze wszystkimi obecnymi. O godzinie siódmej wieczór Tow. pedagogiczne i Tow. S. L. żegnały p. Juliana Nowakowskiego jako Członka swego w sali Sokoła bankietem w którym wzięły udział nauczycielstwo, duchowieństwo, starostwo, reprezentanci tow. Gwiazdy i w. i. W czasie uczty przyszedł telegram od barona Brunickiego, Marszałka Rady powiatowej i prezesa tow. pedag. z życzeniem powodzenia na nowej posadzie. W imieniu Tow. pedagog. żegnał p. A. Zieliński, podnosząc zasługi pana Nowakowskiego, który jako członek i jako zastępca prezesa Tow. pedag. swą działalnością dla sprawy ojczystej, zjednał sobie miłość i wysoki szacunek u tych, którzy również byli przejęci ideą patrjotyczną. W imieniu zaś T. S. L żegnał p. Wahn. W czasie bankietu wznoszono toasty, przeplatane mowami pożegnalnemi, na które p. Nowakowski rozczulony do głębi serca dziękował za życzenia na nowej posadzie. W czasie uroczystości tej złożono na przytulisko dla nauczycieli w Zakopanem 35 koron. To liczne zgromadzenie ze wszystkich sfer społeczeństwa daje dowód jak był kochanym i poważanym mąż, który potrafił łączyć obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela i prawego syna Ojczyzny. Gródek traci, a Stryj zyskuje na mężu, który działa skutecznie dla idei przyszłości.

Kochawina. (*Rekolekcje*) Dnia 25, 26 i 27 marca odbędą się tu rekolekcje dla panów ze stowarzyszenia św. Wincentego á Paulo ze Lwowa i dla panów Sodalisów kochawińskich, których udzieli ksiądz arcybiskup Teodorowicz. W rekolekcjach mogą brać udział także panowie, nie należący do żadnego stowarzyszenia. Zakończenie dnia 27 marca wspólną Komunją św.

Żółkiew. (*Pożegnanie inspektora*). Przed kilku dniami z okazji przeniesienia tutejszego inspektora szkolnego p. Hoffmana do Skałatu, urządziło podwładne mu nauczycielstwo pożegnalny wieczór, na który przybyli, mimo złej drogi, nauczyciele i nauczycielki z najdalszych krańców rozległego powiatu, aby po raz ostatni uścisnąć dłoń człowieka, który prócz wymagającego przełożonego potrafił być także prawdziwym ojcem dla podwładnych. Serdeczny i niezwykły ciepły nastrój panował wśród uczestników uczty.

Pierwszy toast wzniósł obecny na wieczorze starosta tutejszy radca Szumlański, podnosząc zasługi solenizanta około rozwoju szkolnictwa w powiecie. Imieniem kolegów przemówił ciepło p. D. kierownik szkoły z Kulikowa, poczem ofiarowano ustępującemu przełożonemu skromną pamiątkę od nauczycielstwa. W dalszym ciągu posypały się toasty i mowy jak z rogu obfitości, a wszystkie płynęły wprost z pod serca. Tuż p. Hoffman, dziękując obecnym za okazanie tyle dowodów sympatji, nie mógł opanować wzruszenia, jakie nim zawładnęło przy końcowem jego przemówieniu. Podnieść tu także należy, że p. Hoffman nie tylko był czynnym jako wzorowy urzędnik, znały jego dodatnią pracę także tutejsza rezursa, Gwiazda mieszczańska i Kasa Raiffeisena na Winnikach. Toż żal powszechny towarzyszy jego ustąpieniu. Żal ten i ogólna sympatja, jaką zostawia po sobie w Żółkwi, niechaj będą dlań zachętą do dalszej pracy tam u kresów naszej ojczyzny.

---

* **Operator** dr. Zenon **Leńko**, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* Ręczy apteka C. Balassa za to, że w obrót przez nią wprowadzone cudownie działające mleko ogórkowe nie jest szkodliwe. Raz tylko powinne nasze panie zamówić na próbę Balassa mleko ogórkowe, a natychmiast się przekonają, że ten środek piękności usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i inne nieczystości skóry, czyni twarz gładką, młodzieńczą i świeżą. Flaszka 2 k. Do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 kor Puder 1 k. 20 h i krem ogórkowy 2 kor. Do nabycia w każdej aptece. Strzedz się należy naśladownictw 122 f)

Skład główny: Zygm. Rucker, Lwów; F. Breyer, Przemyśl „Na Bramie“ l 4; Reim i Spółka Kraków.

* **Wieczór humorystyczny** w połączeniu z koncertem odbędzie się na raucie lekarskim 25 b. m w Filharmonji z następującym programem: 1. Moniuszko, uwertura do „Halki“, orkiestra Roila. 2 Pieśni Gaila, Pachego i Liebego wykona chór „Lutni“. 3. Sarassate „Tańce cygańskie“ odegra koncertmistrz orkiestry teatralnej p. Deman. 4 Pieśni Hartmana i Rotolego odśpiewa p. Janina Gracka-Krzyżanowska 5 Żarcik sceniczny „Sprzeczka“ Kośmińskiego, odegrają p. Bednarzewska i p Nowacki. 6 Mendelsohn, kwartet smyczkowy odegrają pp. Deman, Teutsch, Thun i Wolfsthal. 7. Monologi wypowie p. Gustaw Fisser. 8. Pieśni humorystyczne odśpiewa chór „Lutni“. 9 „Pielgrzym z Palestyny“, prolog i kupiety z demonstracjami odśpiewa p L. Lewicz 10 Wagner, marsz z „Tannhäusera“ odegra orkiestra Roila.

W czasie rautu odbędzie się loterja fantowa wyposażona w cenne wygrane ofiarowane przez żony lekarzy lwowskich i pierwszorzędne handle naszego miasta. Cena losu 10 centów. Osoby zajmujące miejsca w amfiteatrze mogą brać udział w loterji. Ceny miejsc w amfiteatrze: Loże po 12, 25, 35 i 40 koron, (bilet do loży mezaninowej i parterowej upoważnia 5 osób do brania udziału w raucie). Fotele od 0·50 do 10 koron. Bilety są do nabycia w godzinach przedpołudniowych w fizykacie miejskim (ratusz, parter), a w sobotę w kasie Filharmonji.

* **Z Kasyna miejskiego.** Przedstawienie amatorskie czwartkowe „Bawidło“ Stachurskiego z powodu rozsprzedania biletów, będzie powtórzone w piątek dnia 24 b m.

* **Z Tow. literackiego im. Mickiewicza.** W piątek dnia 24 marca b. r odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa literackiego im Adama Mickiewicza we Lwowie o godzinie 6 wieczorem w gmachu uniwersyteckim. (Sala egzamin. II p.)

* **Zebranie** urządzone staraniem zarządu lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego w sprawie rozpoczęcia akcji celem wprowadzenia sadownictwa we Lwowie i w powiecie lwowskim — przedewszystkiem w ogrodach szkolnych — które się odbędzie w piątek dnia 24 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w auli (na II. piętrze) w szkole wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi, przy ul Akademickiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na dom akademicki, złożył p. Mieczysław Bogdanowicz 5 kor.

Zmarli:

W Paryżu zmarła Marja hr. de **Goulaine** matka żony śpiewaka Jana Reszkego

W Krakowie zmarł Bogumił **Gurgul**, kierownik szkoły lud. w Kossocicach, w 33 r. życia.

W Sassowie zmarł ks. Szymon **Pituszewski**, tamtejszy gr. kat proboszcz.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

Jutro w piątek, (wznowienie) „Rozbitki“, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Włości rentowe. Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, wyszły w tych dniach dwie broszurki. Pierwsza pt. „Pouczenie o ustawie krajowej o włościach rentowych“, przeznaczona dla włościan, daje jasny pogląd na znaczenie i cel ustawy o włościach rentowych i jest w istocie bardzo dobrą broszurką informacyjną. Autor p. Bronisław Sokalski, podał w sposób przystępny w 9 rozdziałach osnowę całej ustawy, objaśniając ją licznymi przykładami. Druga broszurka podaje dosłowny tekst nowo sankcjonowanej ustawy. Obie broszurki wyszły równocześnie w języku ruskim. Do nabycia w biurze wydawnictwa ul. Mochnackiego l. 10, po 20 i 30 halerzy.

Setka bez mała autorek i autorów złożyła się na tegoroczną „Jednodniówkę“ Panien Ekonomek. Spory, wytwornie wydany zeszyt, mieści w sobie większe prace, urywki, aforyzmy i strofy wybitnych naszych działaczy politycznych, przedstawicieli nauki literatury i filantropji z książętami Kościoła na czele Na każdej niemal karcie „jednodniówki“, mieszczą się myśli poważne, głębokie, wskazówki na dziś i jutro, prace wyrobionych piór beletrystycznych, to znowu efektowne błyski liryzmu, lub humoru. Rzecz całą czyta się jednym tchem i powraca się do niej znowu ze względu na treść bogatą, bardzo niepowszednią Pomysłu wydawnictwa i egoj przeprowadzenia powinszować należy szczerze inicjatorce i protektorce Panien Ekonomek Wandzie ks. Czartoryskiej, niezmordowanej w wyszukiwaniu środków do polepszenia doli ubogiej dziatwy naszego miasta.

Ludwik Tur. Uniwersytet wileński i jego znaczenie. Wydawnictwo Macierzy polskiej nr. 79. — Historja akademji wileńskiej, która stanowi ważny rozdział w dziejach oświaty naszej, nie miała dotychczas, stosunkowo do znaczenia przedmiotu, dość wyczerpującego opracowania. Dobrze więc przysłużyła się naszemu społeczeństwu Macierz polska, wydając pracę p. Tura, który w przystępnej formie, a w barwnych i gorących słowach przedstawił epokę najświetniejszego rozwoju uniwersytetu wileńskiego. Początkowe dziesięciolecia XIX wieku należą, jak słusznie podnosi p. Tur, do najświetniejszego okresu w dziejach umysłowości polskiej, środowiskiem zaś największego ruchu umysłowego, była właśnie naówczas akademja wileńska. Skupiła ona cały szereg znakomitych mężów nauki, którzy całą duszą oddali się „mnożeniu i szerzeniu wiedzy“, uważając ją słusznie za potęgę i dźwignię w odrodzeniu narodu. Jakoż mimo krótkiego żywota, wydał uniwersytet wileński plon bardzo obfity. Zapał, który oświata z tego „świecznika ducha narodowego“, oudziła w młodem pokoleniu i to głębokie przekonanie, że ono coś stworzyć musi, przygotował przełom w naszem życiu intellektualnem i moralnem i choć podwoje ożywczej „Almae Matris“ rychło się zamknęły pod wpływem brutalnej przemocy rosyjskiej, na długo jeszcze promieniował na obszarze wszystkich niemal ziem polskich, a zwłaszcza Litwy, wysoki stopień kultury, stworzonej przez pracę i usiłowania zasłużonych „Wileńczyków“, z Mickiewiczem i Zanem na czele. Świat ducha filareckiego, świat nauki i cnoty, oddziaływa zbawiennie i dziś jeszcze na szerokie kręgi społeczeństwa, jakby tchnienie ożywcze pokrzepiających ideałów. Dla tej przyczyny książka p. Tura znaleść się powinna w każdym domu polskim, a zwłaszcza tam, gdzie o młodem pokoleniu myślą i dla młodych czytelników książek się poszukuje. Już samo wydanie książeczki obok niskiej ceny, zaleca ją korzystnie. Okładka ozdobna ryciny udatne i liczne, druk wyraźny i papier dobry. A treść naprawdę zajmująca i pouczająca, budzi bowiem wspomnienia górnych czasów, okazuje szczytne i godne naśladowania ideały, przypomina pamięci głośne i zasłużone imiona, uczy kochać tę najbiedniejszą dziś ze wszystkich naszych dzielnic, Litwę, zapoznając wymownie z najznakomitszymi przedstawicielami wielkich duchów grodu Giedyminowego.

Dr. K. N.

Izba handlowa i przemysłowa.

Lwów 23 marca.

Wczorajsze posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej otworzył prezydent p. Samuel **Horowitz** dłuższem przemówieniem, w którem omówiwszy nasamprzód sytuację polityczną i ekonomiczną monarchji w stosunku do państw ościennych, a następnie sytuację wewnętrzną, przedewszystkiem wzajemny stosunek obu połów monarchji, dłuższą chwilę poświęcił rozważeniu postulatów i zadań Izby w sprawach lokalnych. Z naciskiem więc podniósł potrzebę utworzenia giełdy towarowej we Lwowie, powołania do życia muzeum technologicznego, kas zaliczkowych dla drobnego handlu itp. Stwierdziwszy w końcu postęp dobrze pojętej i poprowadzonej akcji na polu uprzemysłowienia kraju, wezwał Izbę do dalszej skutecznej pracy.

Ze spraw bieżących przedłożył następnie sekretarz Izby dr. Stesłowicz sprawę postulatów Kołomyi w kwestji ulepszeń pocztowych, oraz sprawę memorjału, wniesionego do ministerstwa kolejowego o zaprowadzenie bezpośrednich taryf do Belgji dla nafty i smarów. Dalej zakomunikował wyniki konferencji reprezentantów izb w sprawach zbadania stosunku Austrji do Węgier, projektu ustawy o spółkach z ograniczoną poręką i reformy ustawy o zabezpieczeniu robotników. W pierwszej sprawie rozdzielono poszczególne referaty. Izba lwowska otrzymała referat obejmujący: zboże, naftę, oleje skalne i produkty strączkowe.

W ostatniej sprawie uchwalono wspólne traktowanie na zjeździe w Libercu. Podniósł także dr. Stesłowicz korzyści z dokonanego przeliczenia taryf kolei północnej, z którego okręg lwowski odniósł znaczne korzyści. W końcu zawiadomił Izbę o wdrożeniu akcji celem przyspieszenia wprowadzenia nowych taryf związkowych z uwzględnieniem dokonanego przerachowania.

Z kolei zabrał głos p. Rauch w sprawie utworzenia urzędu celnego na dworcu kolejowym w Stanisławowie. Odnośne władze centralne zgodziły się na utworzenie owego urzędu pod warunkiem, że strony interesowane przyczynią się do pokrycia kosztów budowy gmachu, wynoszących 80.000 koron. Wobec tego, że obecnie rozpocząć się mają prace około budowy nowego dworca kolejowego w Stanisławowie, a sprawa mogłaby nie zostać pomyślnie załatwioną, mowca stawia wniosek polecenia prezydjum poparcia powyższej sprawy u miarodajnych czynników.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Michalski, Bardasz, Russman i Wczelak, zapadła jednogłośna uchwała w myśl wniosku, przedstawionego przez p. Raucha.

Z porządku dziennego uchwalono jednorazową subwencję w kwocie 400 kor. dla czasopisma *Przemysłowiec*. Dalej uchwalono poprzeć memorjał praskiej Izby handlowej i przemysłowej w sprawie należytości stemplowej, pobieranej przy odbiorze rękodzielniczych dostaw wojskowych, poczem prośbę krajowego warsztatu wyrobu zabawek w Jaworowie o zasiłek dla biednych uczniów załatwiono w ten sposób, iż uchwalono 300 koron zasiłku z tem, by z sumy tej utworzono 6 stypendjów dla najbiedniejszych, a zasługujących na wsparcie dzięki swym kwalifikacjom naukowym uczniów.

Równocześnie uchwaliła Izba udzielić stypendjum w wysokości 16 koron miesięcznie p. G. Wagnerowi, uczniowi państwowej szkoły przemysłowej, oraz na sędziów obywatelskich dla Stryja zaproponować pp. K. Ochmana, J. Kreinera, A. Reicha i J. Kizlewicza. Dalsze uchwały Izby dotyczą wydania przychylnej opinji o taryfie dla fjakrów w Haliczu, poparcia postulatów pocztowych miasta Drohobycza i udzielenie Towarzystwu opieki nad terminatorami p. n. Św. Stanisława Kostki we Lwowie zasiłku 200 koron na przytulisko dla Terminatorów. W kwestji przedłożonego przez rząd w Izbie panów projektu ustawy o spółkach z ograniczoną poręką, Izba uchwaliła jednogłośnie poprzeć wnioski rady przemysłowej, dotyczące opodatkowania, co do innych zaś punktów przyjąć wnioski, opracowane przez referenta Izby. Ostatnią sprawą, załatwioną na posiedzeniu jawnem była zmiana statutu muzeum technologicznego dla drobnego przemysłu, do utrzymania którego rząd przyczyniać się ma $^1/_3$ kosztów, a kraj subwencją roczną w wysokości 5.000 koron. Po krótkiej dyskusji w której wzięli udział pp. Długoszowski, Wiśniewski, Gubrynowicz i Beiser, uchwalono zgodzić się na zmianę statutu, wymaganą przez wydział krajowy oraz przyjęto rezolucję, zwracającą się do wydziału krajowego z prośbą o przyczynienie się do kosztów utrzymania tego muzeum w wysokości $^1/_8$ ogólnych wydatków. W sprawie opodatkowania wyrobu kwasu owocowego uznała Izba, że napoju tego nie można uważać za moszcz owocowy lub winny, a tem samem nie może wyrób ten podpadać opodatkowaniu.

W końcu odbyło się posiedzenie poufne.

Rada państwa.

(*Telegr. „Dzien. Polsk.“*).

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył minister skarbu, że rząd zajmuje się sprawą sanacji finansów krajowych i w tym celu zamierza podnieść dodatki krajowe do podatku od wódki.

Wiedeń. Komisja **budżetowa** obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad rozdziałem „administracja skarbowa“. Poseł d' **Elvert** domagał się, aby rząd przeprowadził sanację finansów krajowych i gminnych i aby w tej mierze wypracował szczegółowy plan. Mowca wskazał szczególnie na niepomyślne położenie finansowe gmin, posiadających własny statut; przez załatwianie czynności t. zw. „poruczonego zakresu działania“, narażone są te gminy na znaczne koszty. Następnie przemawiał minister skarbu **Kosel**, odpowiadając na życzenia poprzednich mowców w sprawie planu finansowego i określając stanowisko rządu wobec sprawy sanacji finansów krajowych i gminnych. W dalszej dyskusji zabierali głos pp.: **Głąbiński** i **Starzyński**

Sytuacja na Węgrzech.

(*Telegram Dziennika Polskiego*).

Budapeszt. Hr. **Andrassy** na wczorajszej audjencji u monarchy **złożył misję utworzenia gabinetu.** Monarcha rezygnację tę przyjął do wiadomości. Hr. Andrassy, zapytany po audjencji w kole przyjaciół, co się teraz stanie, odpowiedział: „Coś nowego, ale co to takiego będzie, nie wiem“.

Wiedeń. Tel. wł.). Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Budapesztu: Sfery dobrze poinformowane podają następujące powody, dla których cesarz odrzucił przedłożony mu program skoalizowanej opozycji. Cesarz nie chciał przyjąć tego programu dlatego, że, jak twierdzi, nie opiera się on na stanowisku z r. 1848, a sprzeciwia ugodzie z r. 1867 tak w sprawach wojskowych, jak i ekonomicznych. Szczególniej w sprawach wojskowych żądania programu są tego rodzaju, że naruszają warunki ugody, które monarcha w swoim czasie zaprzysiągł. Cesarz złożył przysięgę na podstawie ugody i złamałby tę przysięgę, gdyby uczynił zadość żądaniom opozycji. Jeśli niemożliwem jest rozwikłanie sytuacji na podstawie ugody, to cesarz nie może stanąć na podstawie innej. Jeśli parlament nie wypełni warunków, któreby umożliwiły wykonanie zaprzysiężonej ugody, to naturalnym tego skutkiem byłby **powrót** do *status quo ante*, tj. do **stosunków, jakie istniały przed ugodą.**

Cesarz doszedł więc do przekonania, iż dziś jedynie możliwym jest gabinet pozaparlamentarny. Jeśli opozycja grozi, że każdy rząd obali, a nawet wytoczy przeciw niemu oskarżenie, to rząd nie dopuści do odbycia posiedzeniń sejmu, gdyż pierwszym jego zadaniem będzie odroczenie sesji sejmowej na podstawie reskryptu królewskiego, ogłoszonego w dzienniku urzędowym. Odroczenie to

będzie trwało bardzo długo i może narazić wytrwałość koalicji na ciężką próbę, której nie wszystkie stronnictwa wytrzymają. Trzy miesiące, to dość czasu na to, aby niektóre stronnictwa ze zjednoczonej opozycji rozmyśliły się i zaczęły postępować inaczej.

Jeśli niektórzy twierdzą, iż rządowi wielką trudność sprawi to, iż nie będzie się brało rekruta, to w odpowiedzi na to, dość wskazać na doświadczenie z r. 1903, w którym ostatni rok zatrzymano nadal w służbie czynnej i w ten sposób utrzymano siłę prezencyjną armji.

Według innej kombinacji, może nastąpić nawet rozwiązanie Izby. Nowy rząd więc nie stanie wcale przed dzisiejszym parlamentem, lecz przed nowo wybraną Izbą.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu skoalizowanych stronnictw opozycyjnych hr. Apponyi przedstawiał w sposób bardzo jasny cały przebieg przesilenia. Między innemi powiedział:

Kiedy ostatnie wybory się zakończyły, jasnem było, że stronnictwo liberalne pozostało w mniejszości, a większość otrzymała zjednoczona opozycja. Wskutek też tego ułożenia się stosunku stronnictw w izbie, opozycji, według dawnych tradycyj, przypadało w udziale utworzenie gabinetu koalicyjnego. Na to się zgodzono. Zgodzono się także na to, aby przeprowadzone zostały rokowania między cesarzem a opozycją, i aby rokowania te przeprowadzał hr. Andrassy. Wszystkie stronnictwa na to się zgodziły, a hr. Andrassy z wielką lojalnością rokowania te przeprowadzał.

Program opozycji zawierał przedewszystkiem żądanie szerokiej reformy wyborczej, reformę administracji, dążenie do ekonomicznej niezawisłości, ale tylko z odpowiednią ostrożnością, nie z dziś na jutro, ale po poprzednich próbach i przygotowaniach.

Na polu wojskowem program opozycji nie zawierał programu stronnictwa niezawisłości, lecz był tylko do niego zbliżony, t. j. przyjmował program z r. 1867. Przyszły gabinet koalicyjny miał się opierać na tych podstawach.

Program ten uchwalono przedłożyć cesarzowi, ale zważywszy, iż przedewszystkiem żądania w kwestji wojskowej mogłyby napotkać na wielkie trudności, chciano je z programu wyłączyć, pod warunkiem atoli, że zarząd armji odstąpi od żądania podwyższenia kontyngentu rekruta.

Rezultat przeprowadzonych rokowań był niestety niepomyślny. Co do żądań, dotyczących reformy wyborczej i administracji, zgodził się monarcha na pozostawienie rządowi wolnej ręki. Co do żądań ekonomicznych zaś, kwestja ta, z początku zupełnie jasna, w trakcie rokowań powikłała się przez to, że postawiono nam warunek, abyśmy bezwarunkowo przyjęli traktat handlowy z Niemcami, który doszedł do skutku w sposób nielegalny. Ostatecznie byłoby było możliwem i te trudności usunąć, gdyby nie postanowienie cesarza, iż absolutnie nie poczyni żadnych ustępstw w kwestji wojskowej.

Wobec takiego stanu rzeczy stronnictwa stanęły wobec kwestji, czy w takich warunkach utworzenie gabinetu koalicyjnego przy udziale stronnictw opozycyjnych jest możliwe. Okazało się, że dla wielu stronnictw jest ono niemożliwem. Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycji więc oświadczył się za tem, ażeby w obecnej, ciężkiej dla kraju sytuacji, sojusz utworzony i nadal zatrzymać

W końcu komitet wnosi, ażeby uchwalono hr. Andrassemu podziękowanie za dotychczasowe jego czynności.

Wszystkie wnioski komitetu wykonawczego uchwalono bez dyskusji i jednogłośnie.

Wojna Japonji z Rosją

Rola Niemiec w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Godne powtórzenia uwagi o stosunku Niemiec do wojny na dalekim Wschodzie, podaje sprawozdawca wojskowy londyńskiego *Timesa*, pułkownik Remington, w artykule *„Cause and Effect"* (Przyczyna i skutek). Pisze on:

Żadna, najwyższa nawet łaska, nie uradowała serca i nie ulżyła niemieckiemu sztabowi generalnemu tak, jak zajęcie się Rosji wojną na dalekim Wchodzie. Znikła przez to niepokojąca wiecznie Niemców zmora wojny na dwa fronty. Nie zaniedbano też żadnych wysiłków, by podniecić Rosję do wyprawy awanturniczej. Jeżeli Francja, nauczona doświadczeniem, zaniechała podbojów kolonjalnych, to stawało się tembardziej ważnem, aby mocarstwo z nią zaprzyjaźnione zaczęło taką wojnę, A może generałowie rosyjscy potrzebowali rady? I owszem, rada taka była do ich rozporządzenia zawsze bezpłatnie, a przytem posiadała tę zaletę, że miała charakter pochlebstwa. Zwierciadło, oddane na usługi, nie wskazywało prawdziwego oblicza. A może Stoessel pragnął błyskotki? Wnet znalazł się na usługi najwyższy order pruski, aby stanowił okoliczność łagodzącą wobec komisji śledczej, która ma rozważyć okoliczności, towarzyszące poddaniu twierdzy Portu Artura. A może Rosji brakowało dział, amunicji, pocisków, torpedowców, maszyn lub gotówki? Niemiec był zawsze na usługi, gotów wyzyskać przyjaźń swoją. A może eskadra rosyjska potrzebowała pomocy, by wyruszyć w daleką podróż? Dlaczego nie? Na rozkazy jej stanęła wnet flota okrętów transportowych, a nawet najlepsze niemieckie okręty pasażerskie, ma się rozumieć, za cenę odpowiednią, aby tylko zachęcić Rosję do usunięcia z niemieckiego Bałtyku wszystkich okrętów wojennych, jakie tylko były zdolne utrzymać się na powierzchni wody. Tem lepiej, jeżeli okręty te nigdy już nie powrócą.

Oto w całem świetle polityka Niemiec w wojnie obecnej — kończy wywody swoje pułkownik Remington, a trudno nie przyznać im racji.

Drobne wiadomości.

Do *Berliner Tagebl.* donoszą z Petersburga, że mianowanie generała Leniewicza głównym wodzem armji rosyjskiej w Mandżurji oznacza zwycięstwo stronnictwa wojennego. W Petersburgu wszyscy są zadowoleni z dymisji danej generałowi Kuropatkinowi.

Jak donosi agencja „Central News", Japończycy zakupują w Australji wielką ilość koni. Dotychczas kupili już 10.000 i wysyłają je parowcami do Japonji. Więcej jeszcze koni ma być zakupionych z chwilą, gdy będzie można wynająć więcej okrętów przewozowych.

Według tej samej agencji, port Mikołajewsk na Amurze ma być użyty jako podstawa morska dla prowiantowania armji mandżurskiej, ponieważ Władywostok blokowany jest przez Japończyków. Już kilka okrętów z zapasami żywności wypłynęło do Mikołajewska z Londynu. Premje asekuracyjne wynoszą 50 prc. wartości ładunku i okrętu. Port Mikołajewsk jest położony na wprost Sachalina, u ujścia rzeki Amur, o 1.400 kilometrów na północ od Władywostoku. Najbliższa stacja kolejowa, Chabarowsk, znajduje się o 700 kilometrów. Port zamarza corocznie na przeciąg 5 miesięcy.

Rady sprzymierzeńca.

Poniżej podajemy zestawienie najważniejszych głosów prasy francuskiej w sprawie pokoju lub dalszej wojny. Przemawiają one w większości za pokojem.

I tak *Temps* pisze: Ostatnia klęska salwuje honor Rosji w oczach świata dzięki waleczności wojska, ale stawia ją w takiem położeniu, w którem przedłużenie walki wymagałoby naprężenia, grożącego zupełnem wyczerpaniem. Rosja nie powinna wyniszczać swej materjalnej i moralnej energji na przedsięwzięcia, nieobmyślane należycie. Godność nie pozwala jej uchylić się od tego ostatniego doświadczenia, ale obowiązek względem kraju nie pozwala na bezgraniczne ofiary w przyszłości.

Temps kończy radą, aby nie łudzić się nadzieją szybkiego osiągnięcia przewagi nad nieprzyjacielem, lecz pracować dla przyszłego odwetu drogą reform wewnętrznych. Ogromna większość narodu francuskiego, wierna przymierzu, łączy się z radą takiego rozwiązania obecnej sytuacji.

Journal des Débats, więcej powściągliwy w swoich opinjach, mniema, że Rosjanie będą musieli cofnąć się do Charbina. Stan rzeczy wymaga olbrzymich posiłków, nim będzie można jeszcze raz popróbować dania odporu Japończykom. Jeśli więc takich posiłków nie ma gotowych, to czas pomyśleć o pokoju. Gazeta uważa jednakże za rzecz drażliwą dawać jakiekolwiek rady w tej mierze.

Liberté sądzi również, iż nastała chwila zastanowienia się nad kwestją pokoju. Wielu Rosjan na początku wojny uważało ją za kolonjalną wyprawę. Jakoż terytorjalnie jest ona i teraz kolonjalną, ale rozmiarami ciężkich ofiar stała się zarazem narodową. *Liberté* dochodzi do wniosku, że Rosja posiada dość sił, aby obronić swoje znaczenie na dalekim Wschodzie, gdzie zatrzymuje wolny port i dostęp do obszaru, na który rozciąga się jej wpływ, ale jeżeli się zbytnio zaryzykuje, będzie zmuszona zapłacić za to zbyt wysoką cenę. A toby się nie opłaciło.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Mowa Kuropatkina.

Londyn. (Biuro Reutera). Z rosyjskiej kwatery w Gutulinie donoszą: Gdy generał Kuropatkin dnia 19 odjeżdżał do Charbina, sądził, że armja rosyjska nie znajduje się już w niebezpieczeństwie. Otrzymawszy jednak nominację na dowódcę I armji, powrócił natychmiast do szeregów. Wojsko zgotowała mu wielką owację. Kuropatkin wygłosił przemowę, w której wyraził nadzieję, iż armja rosyjska wkrótce będzie w stanie naprawić skutki ciosu, który ją dotknął. Po czterodniowym odpoczynku w Tielinie wojska znajdują się w porządku. W japońskiem wojsku, zajętem pościgiem, brak sił i gorliwości. (!!!)

Odwrót i pościg.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) Generał Leniewicz telegrafuje dnia 21 bm.: **Przed naszemi strażami przedniemi pojawił się mały oddział japońskiej kawalerji, za którym postępowała piechota.** Nieprzyjaciel zatrzymał się w miejscowości Machastaj.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi z Petersburga, że armja rosyjska, wypocząwszy przez dwa dni, maszeruje na nowo na północ. Japończycy postępują za nią. W Tielinie znajduje się 40.000 Japończyków.

Huk armat, który słyszano na południe od Tielinu, trwał do późnej nocy. Stoczono więc tam walkę, ale dotychczas niewiadomo, które korpusy brały w niej udział.

Petersburg. (Tel. wł.) *Now. Wremia* donosi z Gunszulinu: Odwrót armji rosyjskiej odbywa się wśród ciągłych utarczek tylnych straży z Japończykami, którzy wciąż posuwają się pomału naprzód.

Kolonja. (Tel wł.) *Köln. Ztg.* donosi, że Japończycy postępują w szybkich marszach za wojskami rosyjskiemi. Mosty i materjały wojenne zostały zniszczone przez Rosjan.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Z Kaszulin donoszą pod datą onegdajszą o godzinie 11·25 w nocy: Na całym froncie panuje spokój. Miejscowość Kaiuan jeszcze nie jest w rękach Japończyków.

Niebezpieczeństwo zniszczenia kolei.

Petersburg. (Pet. wł). *Nowoje Wremja* donosi z Charbina, że silny oddział Chunchuzów, zostający pod dowództwem oficerów japońskich, operuje na granicy mandżurskiej na linji kolejowej. Zachodzi obawa, że Chunchuzi zniszczą linję kolejową, co sprawiłoby zarządowi wojskowemu znaczne trudności przy transporcie wojsk i materjału wojennego.

Attachés wojskowi.

Sypingaj. (Pet. Ag. tel) Żaden z zagranicznych *attachés* wojskowych nie dostał się podczas odwrotu z Mukdenu do niewoli japońskiej. Wszyscy znajdują się w Gutulinie.

Pierwsza armja rosyjska nie straciła ani jednej armaty, owszem zdobyła 7 japońskich dział karabinowych i wzięła kilkuset Japończyków do niewoli.

Z całatu.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Uniwersytety w stanie wojennym.

Petersburg. (Tel. wł.). Minister oświaty generał Głazow miał uczynić ministrowi spraw wewnętrznych Bułyginowi propozycję, aby wszystkie wyższe zakłady naukowe poddane zostały dyscyplinie wojskowej. Wszyscy studenci, którzyby nie chcieli się na to zgodzić, zostaliby wydaleni ze wszystkich uniwersytetów rosyjskich.

Z Królestwa.

Nowa Reforma otrzymała z Warszawy bardzo ważną depeszę, którą poniżej zamieszczamy. Jeżeli — jak z niej wynika — komitet ministrów rzeczywiście zgodził się w zasadzie na wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego do szkół średnich w Królestwie Polskiem, — byłaby to rzecz wielkiej dla nas doniosłości.

Załatwienie sprawy szkolnej w Królestwie wzięłoby tem samem na wszelki sposób względnie korzystny obrót i zapowiadałoby pewną zmianę w zapatrywaniach sfer ministerjalnych w Petersburgu na obecny system rusyfikacyjny szkolnictwa średniego w Królestwie Polskiem.

Niemniej sensacyjną jest wiadomość o zniesieniu cenzury rosyjskiej na książki i czasopisma zagraniczne. Czyżby rzeczywiście z Petersburga powiał wiatr liberalniejszy?

Natomiast o zaostrzeniu się stosunków w samej Warszawie zdaje się świadczyć wiadomość, podana przez dzienniki wiedeńskie, jakoby aresztowano tam 128 studentów.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Sprawy szkolne.

Kraków. (Tel. pryw.). *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, że nadeszła tam wiadomość z Petersburga, **że komitet ministrów pod przewodnictwem Wittego uchwalił w zasadzie, iż językiem wykładowym w szkołach średnich w Królestwie polskiem ma być język polski.** Nadto postanowiono rozszerzyć prerogatywy szkół prywatnych w Królestwie polskiem.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z Warszawy, że dnia 22 bm. ma być wydane rozporządzenie zabraniające noszenia mundurków i odznak szkolnych uczniom, wydalonym ze szkoły. Organizatorowie strejku podobno zamierzają nieprzeszkadzać w uczęszczaniu do szkoły synom urzędników lub młodzieży niezamożnej, a zwrócić się natomiast tylko przeciw młodzieży, mającej środki materjalne do kształcenia się prywatnie albo za granicą.

Zniesienie cenzury?

Wiedeń. (Tel. wł.). Do *N. Fr. Presse* donoszą z Petersburga:

Obiega tutaj pogłoska, że w decydujących sferach postanowiono **znieść cenzurę na książki i dzienniki zagraniczne.**

Aresztowania studentów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do dzienników tutejszych donoszą z Warszawy, że **aresztowano tam 128 studentów.**

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Choroba hr. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu br. Gautsch znajduje się w opiece lekarskiej prof Urbantschitscha i ma się znacznie lepiej. Słuch, który z powodu zapalenia ucha był przejściowo osłabiony, jest znów zupełnie normalny i prawdopodobnie z końcem tego tygodnia będzie br. Gautsch mógł opuścić mieszkanie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W dalszym ciągu dyskusji wojskowej na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego nad sprawą dostaw wojskowych zabrał głos p. Buckhausen i stawiał za wzór zarząd wojskowy austro-węgierski, jako zamawiający dostawy dla wojska wprost u producentów.

P. hr. Mielżyński ubolewał nad złem traktowaniem polskich żołnierzy w wojsku i nad tem, że w jubileuszu organizacji hakatystycznej wzięło udział 40 oficerów w pełnym uniformie. Co sobie żołnierz polski pomyśli, widząc, że jego przełożeni bratają się z największym naszym wrogiem.

Minister wojny von Einem oświadczył, że mowa hr. Mielżyńskiego odzwierciadla dokładnie stosunki, panujące na wschodzie państwa. Hr. Mielżyński powiedział, że Polacy względem hakatystów żywią pogardę, a w takim razie to uczucie jest wzajemnem. Do „Ostmarkt Vereinu" należy wielu ludzi, zasługujących na pełny szacunek, których nie można obejmować uczuciem pogardy. Jeżeli „Ostmarkt Verein" urządził uroczystość to nic dziwnego, że gen. komenderujący wraz z oficerami wzięli w niej udział. Żołnierze polscy w wojsku nie są traktowani gorzej niż niemieccy, a Niemcy znaleźli się wobec konieczności stworzonej agitacją polską. Polacy rozpoczęli bojkot z całą bezwzględnością, wobec czego Niemcy się bronić muszą.

Sytuacja na Bałkanie.

Białogród. (Tel. wł.) Do Monastyru przybyło 8 batalionów redyfów, celem zgniecenia rozruchów w okolicy. W najbliższym czasie obawiają się wybuchu ogólnego powstania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Galicji hr. Andrzej Potocki powrócił wczoraj z Paryża do Wiednia.

Paryż. (Tel. wł.) Rząd japoński postanowił poselstwa swe w Paryżu i Londynie zmienić na ambasady. Rząd angielski zgodził się już na utworzenie w Tokio swej ambasady. Rząd francuski nie dał jeszcze odpowiedzi.

Stambuł. Wczoraj w południe przybył tu austro-węgierski kontradmirał Pietruski na krążowniku „Szigetvar". Wieczorem odbył się na cześć admirała galowy obiad w pałacu Yildiż.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Agencja została upoważniona do oświadczenia, że wiadomość dzienników o wykroczeniach załogi eskadry admirała Nebogatowa na Krecie jest zupełnie fałszywą.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 22 marca.

(*fr*) Tendencja targów pieniężnych znów się wzmocniła znacznie. Przypisać to należy wyłącznie temu, że pogłoski pokojowe znów występują na jaw i kursują w sferach giełdowych. Zwłaszcza w Berlinie utrzymywała się dziś uporczywie pogłoska, iż niebawem już rozpocząć się mają rokowania co do zawieszenia broni, a takie zawieszenie broni bywa z reguły wstępem do zawarcia pokoju.

Z Petersburga donoszą, że zaciągnięcie nowej pożyczki wewnętrznej w sumie 200 miljonów rubli jest już rzeczą postanowioną Będzie to pożyczka 5 procentowa. Rząd carski niema jednak odwagi zaapelować do ludności i dlatego nie odbędzie się wcale publiczna subskrypcja nowej pożyczki, lecz sfinansują ją po cichu największe banki rosyjskie i państwowe kasy oszczędności.

Z powodu zapowiedzi, że armja austrjacka zaopatrzona zostanie w karabiny maszynowe podskoczył dziś kurs akcji fabryki broni w Steyr o 19 i pół koron.

— **Przesyłki celluloidu.** Dyrekcja poczt podaje do wiadomości, że wysyłka pocztą celluloidu, jako surowca do Niemiec, jest dopuszczalną tylko w silnych drewnianych paczkach, wyroby zaś celluloidowe, które bądź w całości, bądź częściowo z tego materjału są sporządzone, mogą być przesyłane i w opakowaniu z silnej tektury. Przesyłki z celluloidem, lub z wyrobami z tegoż, powinny być w sposób w oko wpadający oznaczone jako takie i to tak na samem opakowaniu, jako też ewentualnie na odnośnych adresach przesyłkowych W razie niezachowania tych przepisów, odpowiada nadawca za szkodę, powstałą wskutek spalenia się tego rodzaju przesyłek. Te same postanowienia odnoszą się także do przewozu przesyłek celluloidowych przez obszar państwa niemieckiego.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 10044 sztuk świń, między temi 4318 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 121 do 124 h. za galicyjskie młode świnie 80 do 104 h. za kilogram żywej wagi.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 22 marca. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 64 sztuk; b) jałownika 85 sztuk; c) cieląt 34 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny — sztuk. Razem 183 sztuk. Woły płacono od 60 do 68·— kor., krowy od — do 64·— kor., buhaje od 66 do 68·— kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 56 do 62 kor., nierogaciznę od 80 do 82 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 22 marca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 306 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279 —, Pożyczka serbska rem. po 100 f. 4 proc. 110·50 *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·—, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 485 —, Clary 40 zł. m. k. 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł 79 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 86 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł 66·50 Ofen 40 zł. 170 —, Palffy 40 zł m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow 10 zł 56·50 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 37·25. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł m. kon. 220 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 523·—.

— **Berlin** 22 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·90, Staatsbahny 141·—, Diskont Comandit 92·10 Berlińskie Towarz handl 163·40, Laura 263·40, Bochum 245·75 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied 153·—, Kolej morza Śródziemnego —·— Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135·50. Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 210·—, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 115·50, Niemiecki bank narodowy 129·50, Kanada Profered 149·50, Akcje żeglugi hamburskiej 152·25, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 263 —.

— **Berlin** 22 marca Austrjackie banknoty 85·25 spirytus —·—

— **Paryż** 22 marca 4 procentowa renta 99·85, mąka 30·40

Frankfurt 22 marca Austrjackie kredyty 213 —, Kolej państw. —·— Diskonto 192·20, Laura —·

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 marca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Waligórski z Chlebiczyna. B Kapliński z Korszowa. A. Melbachowski z Tłómacza. P. Jaroszowa z Rawy. B Skibniewski z Wołynia. Dr. W. Szajna z Drohobycza. F. Rosenberger z Wiednia. E. Moes z Györ. B Lang z Wieczorków A. Waligórski ze Swaryczowa. A. Zadurowicz z Chlebiczyna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Jan Charzewski

nauczyciel szkoły im św. Antoniego

usnął w Panu po krótkich cierpieniach, dnia 22 marca 1905 r., opatrzony św. Sakramentami, w 36 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 24 marca o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Gołębia l 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 23 marca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Bolesław Adamowski

em. oficjał urzędu podatkowego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21 go marca 1905 w 42 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 23-go marca o godzinie 3 po południu z rogatki Gródeckiej na cmentarz Łyczakowski, na który w w smutku pozostała rodzina krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 23 marca 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Michał baron Dulski

były właściciel dóbr i uczestnik powstania z roku 1863—4,

po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 22 marca 1905 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, w 59 roku życia

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 24 go marca b. r. o godzinie 3 ciej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z synem i rodziną krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół zaprasza.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Edward Arendt

właściciel restauracji w Rawie ruskiej

po długich a ciężkich cierpieniach, usnął w Panu dnia 22 marca 1905 r. przeżywszy lat 32.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 24-go marca b. r. o godzinie 1 tej przed dołudniem z domu żałoby przy ulicy Piaskowej l. 1 na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 23 marca 1905.

„Stella". K. Słotołowicz. Wałowa 11.

†

Wasyl Jurkiewicz

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 marca 1905, przeżywszy lat 50.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 24 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Zielonej l. 24 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pogrążona żona krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 22 marca 1905.

„Stella" K Słotołowicz, Wałowa 11.

(157)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Skoro Marceli powrócił, podała mu list Doltaire'a nic nie mówiąc, a kiedy skończył czytać, odezwała się:

— Wyjeżdżam, Marceli i proszę zostań tu chwilowo, przynajmniej dopóki nie będę mogła dać ci pewnych wiadomości.

— Dobrze, matko chrzestna, zostanę — odpowiedział Marceli głosem smutnym.

Przyszło mu na myśl, jakie trudności powstaną w nowem jego położeniu.

Miejsce, które on dotąd zajmował przy pani de Presles, nie może być takie same, z chwilą odnalezienia syna. Syn posiądzie całe przywiązanie i zajęcie matki.

W dodatku hrabia zajmie stanowisko głowy rodziny i wszystkie prawa w domu, a czy pozwoli mu zostać w Roc?

Czy nie będzie uważany za natręta, za intruza, znoszonego przez litość jedynie?

Przy tej ostatniej myśli duma wrodzona w nim się oburzyła, przewidywał upokorzenia możliwe, na których tem więcejby cierpiał, że przyzwyczaił się do względnej niepodległości, władzy, jakiej mu nikt nie zaprzeczał.

Przyszło mu także na myśl, że lepiej usunąć się samemu, spróbować stworzyć sobie stanowisko niezależne.

Około godziny dziewiątej rano pani de Presles odjechała ekspresem, po wysłaniu depeszy do Doltaire'a.

W Paryżu była nazajutrz o godzinie siódmej rano, udała się zaraz na dworzec Wschodni i pierwszym pociągiem pojechała do Chateau Thierry.

Powozem wynajętym dostała się do fabryki Doltaire'a.

Doltaire zawiadomiony, oczekiwał na hrabinę w salonie.

Wprowadzona przez Marję, pani de Presles z ręką wyciągniętą zbliżyła się do szwagra.

— Dziękuję — rzekła od razu — żeś o mnie nie zapomniał; tak dawno już nie widzieliśmy się...

— Zachowałem o tobie najlepsze wspomnienie; należysz do tych, kochana siostro, o których się nigdy nie zapomina.

Mówiąc to, Doltaire patrzył na nię uważnie, uderzony zmianą, jaka zaszła w tej świetnej piękności.

Jednak hrabina była jeszcze piękna w aureoli białych włosów, które nadawały jej twarzy wyraz powagi.

Oczy jej czarne pozostały bardzo piękne, dawny ogień tylko przyćmiły łzy i wyraz smutku.

Cała jej postawa pomimo lat czterdziestu, pozostała elegancka i pełna wdzięku.

— Widzisz bracie — podjęła, siadając naprzeciw szwagra trochę wzruszona — nie zawahałam się, przybyłam na pierwsze twoje wezwanie.

— Bardzo dobrze zrobiłaś, siostro — odpowiedział z powagą. — Od czasu wysłania listu nowe zaszły wypadki; sądzę, iż jestem bliski celu...

— Doprawdy?

— Tak, Jakób de Presles i syn twój, żyją.

— Czy to możliwe, Boże mój; jesteś tego pewny?

— Najpewniejszy.

— Widziałeś ich? — zapytała z błyskawicą w czarnych oczach.

— Tak, widziałem obydwóch.

— A więc, dlaczego ich tu nie ma?

— Nie mogli jeszcze przybyć.

— Czy prędko przyjadą?

— Jak tylko będę mógł ich wezwać.

— Zrób to nie zwlekając, mój drogi bracie, pilno mi, zrozumiesz łatwo, ażeby przyszła ta chwila, od lat dwudziestu upragniona. Tyle razy traciłam nadzieję, tak bardzo cierpiałam, iż sił mi nie staje, a gdybym musiała wyrzec się nowej i słodkiej nadziei, jaką list twój we mnie obudził, sądzę, żebym umarła.

— Uspokój się, kochana siostro; będziesz żyć dla twojego i twoich kochanych szczęścia. Lecz pozwól mi najpierw wywiązać się z delikatnego posłannictwa, jakie zlecił mi pan de Presles.

— Słucham cię, bracie.

— Nie chcę — ciągnął Doltaire z wyrazem szczerości, który uderzył panią de Presles — opowiadać ci fałszywych historyj o poszukiwaniach twojego męża. Rzeczywista prawda jest taka:

Powróciwszy do Francji od lat dziesięciu, po długim pobycie w Ameryce Południowej, gdzie był otoczony niebezpieczeństwami, wśród których napróżno szukał śmierci, Jakób napisał do mnie pierwszy, żebym przyjechał widzieć się z nim w Paryżu, ponieważ ma do zakomunikowania bardzo ważne rzeczy.

Przejeżdżając przez Niceę, gdzie kilka dni zabawił, dowiedział się z własnych ust twojej nieszczęśliwej siostry umierającej, Diany de Changis, prawdy o pochodzeniu listów, które przed laty przyprawiły go o szaleństwo i popchnęły do zbrodni.

Od tego czasu miał tylko jedną myśl, jeden cel: odszukać syna przedewszystkiem i oddać go tobie, błagając przebaczenia.

Uproszony przezemnie, aby tu zamieszkał, gdzie znajdzie przyjazne poparcie i niejakie zajęcie umysłowe, które rozerwie trochę jego smutek, zgodził się na moją propozycję.

Wreszcie był ku temu inny powód bardzo ważny.

Ludzie, którym ongi powierzył syna, powiedzieli mu, że dziecko wychowywane będzie w departamencie l'Aisne, gdzie oni zamieszkają za pieniądze zarobione zbrodnią.

Spodziewał się tedy dowiedzieć czegokolwiek mieszkając w Chateau-Thierry.

To miasto stawało się dla niego jak gdyby środowiskiem poszukiwań, zkąd będzie mógł dotrzeć do najmniejszej wioski, dzięki zajęciu, jakie miał spełniać u mnie.

Jednak, mimo nieustających poszukiwań, nic nie odkrył, a rozpacz jego zwiększała się z biegiem czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODEZWA!

Dnia 25-go lipca z. r. straszny pożar zniszczył do szczętu $^2/_3$ części miasta Sokołowa liczącego 5.000 dusz. Prócz budynków mieszkalnych i gospodarczych z przeważną częścią zbiorów polnych, uległy zupełnemu zniszczeniu także piękne sady okalające miasto. Odbudowane dzisiaj w części domy przedstawiają nader smutny widok, stoją bowiem jak w pustyni bez najmniejszego drzewka lub krzaka.

Nędza w której pozostają mieszkańcy i walka o życie i odbudowanie budynków nie dozwalają im myśleć o pożytkach przyszłych i przyjemnościach. Imieniem nieszczęśliwych pogorzelców udaję się do JW. Właścicieli dóbr, Przew. Duchowieństwa, Szkół sadowniczych, PP. Nauczycieli i w ogóle do wszystkich właścicieli ogrodów wielkich i małych, by raczyli łaskawie zaopatrzyć nas w drzewka owocowe.

Udaję się również do P. T. przezacnych Pań, by czyto same, czy częstem przypominaniem i wstawianiem się za nami u Mężów prośbie naszej łatwiejszy wyjednały posłuch i skutek. Łaskawe przesyłki, za które imieniem obdarowanych składam najszczersze „Bóg zapłać" upraszam nadsyłać choćby na nasz koszt pod adresem: Gmina Sokołów, koło Rzeszowa. Poczta na miejscu, stacja kolejowa Rzeszów.

Bolesław Chodziński
burmistrz.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·25	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/5 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometho
—	7·00	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·15	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·05	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	[illegible]·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·25	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą o godz.	osob.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Strot, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Strót, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu. Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4). Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp. odchodzą o godz.	osob.	Ze Lwowa do:
—	8·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
1·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Niebywała sposobność dla prenumeratorów Dziennika polskiego.

Zestawiliśmy zbiór znakomitych wydawnictw, nadających się w zupełności jako praktyczne i wartościowe podarki, które oddajemy w dowolnym wyborze naszym abonentom o **połowę taniej od cen katalogowych:** (Ceny w guldenach).

Andersen. „Bajki i opowiadania", ilustrow. w oprawie 1·15; Barnum. „Sztuka zdobywania pieniędzy" w brosz. —·20; Dr. Berger. „Nie zdrowo", przepisy zdrowia, w brosz. —·20; Buckley. „Przez szkła czarodzieja", w brosz. —·80, w opr. 1·10; Chmielowski. „Historja literatury polskiej" opr. 7·50; Chełmońska. „Wiązanka wierszem i prozą" opr. —·65; Colomb. „Dla szczęścia rodziny" opr. —65; Dąbrowski. „Felka", nowela, w brosz. —·50; Dygasiński. „Cudowne bajki" w brosz. 2·40, w opr. 2·70; Gębarski. „Zaginiony w grotach Ojcowa" opr. 1·30; Gawrońska. „Bajki" w brosz. —·18, w opr. —·25; Konopnicka. „Cztery nowele" w brosz. 1·20; Korzon. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" w brosz. 9·—, w opr. 11·—; Kuczalska. „Pół tuzina komedyjek" opr. —·65; Kruk. „Dzienniczek Broni" ilustr. w brosz. —·45, opr. 60; Kruk. „Sabinka" ilustr w brosz. —·45, w opr. —·60; Laboulaye. „Bajki i opowiadania" ilustr. opr. 1·10; Marrené „Kazio", zbiór powieści opr. —·50; Montegazzo. „Głowa" opr. 1·15; Mohort. „Listy do przyszłej narzeczonej" w brosz —·20; Prażmowska. „Podarek babci" w brosz. —·50, w opr. —·65; Prażmowska. „W dziewiczych lasach Ameryki" brosz. —·50, w opr. 65; Prażmowska. „Serce" w opr. 1·15; Sewer. „11 tomów powieści" opr. (po 45 ct) 4·—; Teresa Jadwiga. „Walka" w brosz. —·80, w opr. 1·10; Teresa Jadwiga. „Ciche niewiasty" w brosz. 1·—, w opr. 1·30; Teresa Jadwiga. „Ognisko rodzinne" opr. 1·—; Warnka. „Magnes" ilustr w brosz. —·65, w opr. 1·—; Werytus. „Wierzę w Boga" powieść brosz 1.—; Werytus. „Szukaj żyda" w brosz. —·20; 32. Weryho. „Nieproszeni goście" ilustr. w opr. —·65; Wermiński. „Historja naturalna" opr. 2·60; Verne „Bez przewrotu" w brosz. —·45, w opr. —·60; Wujka. (Przekład). Pisma św. Starego i Nowego testamentu, 3 tomy, ilustr. opr. 8·50. — „Wchodniem wybrzeżem Afryki" —·65; „Przewodnik po Warszawie" opr. 1·—; „Filozoija Buddyjska" —·25; Wielkie ścienna mapa Europy, kolorowana, z 9-ciu arkuszy składająca się, podklejona płótnem 4·—: Album Grottgera „Szkoła szlachcica" 1·—; Album „Jasnej góry" 1·—, w opr. 1.80; Album arcydzieł sztuki, składające się z 80 reprodukcyj w opr. 4·—; Dwanaście zeszytów nut na fortepian 1·20.

Wszystkie powyższe dzieła, mające wielką wartość artystyczną i naukową, najodpowiedniejsze na podarki — stanowić mogą prawdziwą ozdobę każdego domu polskiego.

Pieniądze i zamówienia należy nadsyłać do Administracji *Dziennika polskiego*, Lwów, plac Marjacki l. 6. — Ekspedycja odbywać się będzie odwrotnie na koszt odbierającego.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.